

Mundury generałskie dla... górników

Zakłady Przemysłu Welnianego „Bewelana” w Bielsku-Białej, wyrabiające ponad 3 mln m tkanin i dzianin rocznie, są producentem najwyższej jakości materiałów wełnianych i czesankowych w kraju. Wykonują one m.in. słynne „Kingi” i „Raporty” na ubrania męskie oraz tkaniny typu „Ambasador” na płaszcze, które eksportuje się do krajów zachodnich, m.in. RFN, Szwecji, Szwajcarii i Francji.

„Założa „Bewelana” jako jedyna w kraju wykonuje także specjalne rodzaje tkaniny na tzw. mundury generałskie, czyli odświętne ubiory dla... górników. (P)

Sp cjalistyczne nadwozia

Nadwozia produkowane w Zakładzie Budowy Maszyn w Osinach (woj. częstochowski) znane są w całym kraju. Przeważnie kojarzy się je z popularnymi „osinobusami”. Zakład wytwarza również specjalistyczne podwozia na konkretne zamówienia użytkowników. Duże znaczenie ma produkcja samochodów dla polarności. Uruchomiono także produkcję kabin do ciągników „Urus-330”. Do tej pory przekazano ich prawie 13 tys. W roku przyszłym „Osiny” wykonają dalszych 3 tys. podobnych kabin. (P)

Mleczny arbitraż

1 listopada wprowadzono nowy system reklamacyjny przy ocenie jakości mleka w skupie. W odpowiedzi na wiele postulatów, zgłaszanych przez producentów białego surowca. Ma on służyć ochronie ich interesów, a także dać większą pewność co do prawidłowości oceny. W naszym regionie — niezależnie od spółdzielczości mleczarskiej — laboratoria odwoławcze zorganizowały wojewódzkie zakłady weterynaryjne.

Będą one załatwiać reklamacje dotyczące m.in. zawartości tłuszczu. W przypadku stwierdzenia, że wynik jest niższy lub wyższy o 0,2 proc. tłuszczu w porównaniu z wynikiem próby okresowej wykonanej w punkcie skupu, spółdzielnia mleczarska powinna zwrócić koszty przeprowadzenia analizy oraz dojazdu rolnika do laboratorium. Natomiast, gdy oba wyniki są zgodne obciąża się do sprawcy. Wyniki analizy badań są podstawą do zapłaty i rozliczeń.

Natomiast w odniesieniu do prób redukcyjnych, Whiteidea, zafalowania oraz pozostałości antybiotyków i innych szkodliwych związków sprawy będą rozpatrywane po złożeniu pismennego wniosku na OSM przez 10 proc. dostawców z danego punktu skupu. Koszty przeprowadzenia analizy pokrywała w połowie spółdzielnia oraz rolnicy. Sprawy w odniesieniu do zanieczyszczeń mechanicznych, wylądowania, zapachu i świeżości rozstrzygają przedstawiciele jednostek kontrolnych w czasie obecności w punkcie odbioru. Począwszy od następnego roku organizację społeczno-zawodową rolników — WZHB, WZRIOR rozważa możliwość uwzględnienia w swoich budżetach kwot na pokrycie części kosztów badań jakości mleka. (GS)

Od początku czyli od wsi

Spotykam się z opinią, że należałoby zacząć przeglad i atestację od „centrum” i niezupełnie się z tym zgadzam. Przecież potrzeba takich przedsięwzięć, które się przebiegać będą „na dole”, w procesie produkcji, edukacji, życia społecznego. Zaczynamy więc właśnie od tych podstaw, od ustalenia statusu wsi i gminy jako zasadniczego elementu organizacyjnego oraz administracyjnego. Zwykle brakowało czasu, by poświęcić im więcej uwagi nie tylko jako źródłom wyżywienia narodu. Jest okazja nadrobienia zaniedbań w tej dziedzinie.

Bacząc spojrzenie na te środowiska może przynieść cenę wniosku dotyczącego np. potrzeby zmian proporcji w procesie świadczenia usług czy rozmieszczenia i przeznaczenia wykwilifikowanych kadr. Uwzględnić trzeba przy tym, że każda wieś czy gmina jest odmienną swoja specyfiką etniczną, ekonomiczną, kulturową. Bezsprzecznie ma jednak potrzebę takie jak miasto, występujące tylko w innej nieco skali. Powinna więc rozwinąć się harmonijnie pod każdym względem, a na razie jest najcięższą w rozwoju tym spóźniona i zaniedbana. Dziesiątki tysięcy wsi oraz 2362 gminy w kraju poddane przegladowi i atestacji stanowisk świadczą nam wyraźnie, że cała mozaika niedostatków i dysproporcji, które we wspólnym interesie należało usunąć, tworząc status tych środowisk i podstawę do prowadzenia przegladu na kolejnych szczeblach i etapach. Wyniknie to również na ożywienie realizacji ustawy o Radach Narodowych i Samorządach Terytorialnych w ich podstawowych osiowości.

Henryk Bednarz
przewodniczący
Rady Osiedlowej PRON
(Białystok)

Kto ma to robić?

Zgadzam się z treścią jednej z wypowiedzi drukowanej w tej rubryce pod tytułem „Drogi do etatów?” Jestem więc za atestacją i przegladem, ale pytam: kto ma to robić? Kto zadecyduje w każdym przypadku o składowości zespołu, któremu powierzyć jest to istotne zadanie? Wiem doskonale, że władza prawie absolutna w przedsiębiorstwie pozostał dyrektor, choć usi-

Co zmienić — jak usprawnić — czym się kierować

Od ponad miesiąca powracamy do wypowiedzi Czytelników, zabierających głos w powszechnej dyskusji poprzedzającej przeglad struktur organizacyjnych i atestację stanowisk pracy w całym kraju. Spostrzeżenia i uwagi posłużą nam sensownemu reformowaniu naszej codzienności pod kierunkiem Komisji Partyjno-Rządowej i jej terenowych odpowiedników.

W jednym z listów czytamy: „Przedsięwzięcie o tak szerokiej skali nie może być straszakiem, jak to się czasami słyszy. Powinno przynieść korzyści całej gospodarce, a tym samym każdemu z nas. Chodzi o to, żeby wszelkie anomalie i karykatury organizacyjne ustąpiły miejsca zdrowemu rozsądkowi zgodnie ze współczesnymi wymogami. Trzeba to jednak zrozumieć, ocenić i docenić. Na taką informacyjną i przygotowawczą pracę jest najwyższy czas zwłaszcza, że zbyt często zwykło się intencje inicjatorów pomysłu traktować powierzchownie, płytko, a nawet opacznie”.

Ankietowe sugestie Czytelników „Gazety”

tuje sobie wzmawiać, że zadania i kompetencje podzielone są między związki i samorządy, że jest sporo społecznych organizacji. Jeśli więc grupa ludzi przeprowadzających atestację i efekt ich pracy mają odpowiadać interesom dyrektora, które nie zawsze są zbliżone z postykami dla całej załogi i gospodarstwa, to jestem pełen najgorszych przeczuć.

Jeśli przyjąć, że poza innymi rezultatami pojawiają się wskazania kogo należy gdzie przesunąć, kogo dociąć albo z kogo w okolicznych warunkach — obawiam się, że decyzje personalne mogą być — delikatnie mówiąc — nietrafne.

Znam takie zakłady, w których można dobrze zarobić, ale płynność kadr jest tam ogromna. Dlatego ludzie odchodzą często wiedząc, że będą niższe zarobki? Zmusza ich do tego zła atmosfera i nieformalne podziały nie mające nic wspólnego ze sprawiedliwością. Wystarczy, że kierownictwo jest zasiedlone, składa się z towarzyszy spokrewnionego bądź zaprzyjaźnionego, który poklepuje się, a innych utracą. Może wskaza-

ne byłoby rozbić takich klanów. W przeciwnym razie owa atestacja zostanie przez nich tak wysterowana, żeby nie naruszyła obecnego porządku.

J.Z. (nazwisko i adres znane redakcji)
(Grajewo)

Usprawnić a nie porządkować

Odka pamiętam próbując reorganizować co się da, a więc raz łącząc przedsiębiorstwa i instytucje, innym razem dzieląc je, usiłując w ten sposób uzyskać wyniki osiągalne tylko poprzez mechanizację i dyscyplinę pracy. Od pewnego czasu obowiązywała moda na rozdrabnianie tego, co uprzednio łączono. Wydaje mi się, że jest to gra pozorów i należałoby raczej komasować jednostki o podobnym profilu i zadaniach, w każdym razie dobrze przemysłać każdą taką zmianę. U nas np. z przedsiębiorstwa melioracyjnego wyłączonego dział konserwacji urządzeń, rozbudowując biurokrację, wydzieleno obiekty, a

także kupiono (w Giżycku) nowe za ponad 5 mln zł, powołano dyrektora. Uważam, że mogłoby to wszystko funkcjonować jako wydział czy oddział przy znacznie niższych kosztach własnych i pożądanej operatywności, która nie zależy od aktualnej czy poprzedniej struktury.

Bezsenność widzę również w gospodarce komunalnej. Tamtejsi specje stawiają się na „fuchy”. Wykonują prywatne usługi nawet w godzinach pracy i z użyciem materiałów przedsiębiorstwa. Sądzę, że u nas mogłoby to być liberalnym nadzorem i nieprecyzyjnym systemem rozliczeń z czasu oraz zadań. Przecież to jest ściśle powiązane z zarobkami tych panów z efektami ich roboty.

Przy administracjach domów i spółdzielniach mieszkaniowych przydałoby się uruchomić wypracowane narzędzia i sprzęt oraz w razie potrzeby wprowadzić fachowe doradztwo. Chodzi o to, żeby ci lokatorzy którzy czują się na siłach, a nie mogą doczekać się ślusarzy, stolarzy, mechaników czy elektryków zyskali szansę samodzielnego majsterkowania, dokonywania w mieszkaniach napraw i

przeróbek. Pozwoli to także na odciążenie pracodawcy podobno majstrów i zasilenie kasy skromnymi wpływami z wypracowań.

Takich pożądaných innowacji należałoby wprowadzić więcej. Aż się prosi uruchomienie handlu obwoźnego artykułami spożywczymi pierwszej potrzeby we wsiach (gdzie nie ma sklepów) w porze nasilonych prac polowych. Czy myśli się o sprzedaży ratulnej niektórych maszyn i urządzeń gospodarstwach, by w ten sposób ułatwić start młodym rolnikom?

Tadeusz M.
(nazwisko i adres znane redakcji)
(Giżycko)

„Lepszy i gorszy” emerycy

W wykorzystaniu ludzi zdolnych do pracy rezerwy są olbrzymie. Wprowadziliśmy mocno zanizony wiek emerytalny (np. w szkolnictwie, gdzie po 30 latach można już odejść) i wysokie emerytury, co nie zachęca do dłuższej pracy zawodowej.

Emerytury powinny być obliczane na podstawie ostatnio otrzymywanych poborów zasadniczych z uwzględnieniem (wyrażnym) dodatku stażowego. I niczego więcej. Wtedy każdy kto się czuje na siłach starczyłby się być jak najbliższy zawodowo użytecznym.

Tymczasem obserwuję niepokojące zjawisko: przynajmniej kilkadziesiątletnie emerytury młodym jeszcze ludziom. Z dodatkowych funkcji, godzin nadliczbowych jako bazy do naliczenia emerytalnych chęć oni korzystają, choć nikt nie jest na emeryturze dyrektorem i nie pracuje na dwie zmiany. W rezultacie starsi kolezdy „młodych” emerytów, spełniający te same warunki i dysponujący znacznie dłuższym stażem pracy, otrzymują niekiedy kilkakrotnie mniej. Jest to niesprawiedliwe.

Jako emeryt bardzo starego portfela, który liczy już swoje dni, ale chciałby doczekać się poprawy w naszej gospodarce przybyłbym sobie, żeby ktoś mądry to przeczytał i przed wrzuceniem do kosza trochę się zastanowił (autor przekazał nam bardzo obszerny list, z którego na razie wykorzystałem fragment, zamierzając do innych powrócić sukcesywnie — przyp. red.).
Edmund Olszewski (Białystok)
Przygotował:
ANDRZEJ POLAKOWSKI

ŚLADEM KRYTYKI

Gdzie jesteś drzewo wielkie i dumne?

Mając na uwadze artykuł zamieszczony w „Gazecie Współczesnej” z 4 września br., Urząd Miejski skierował do Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Elku prośbę o ustalenie sprawy wycięcia drzewa.

18 października br. otrzymaliśmy następującą informację w tej sprawie. Przy ul. Dąbrowskiego nie zostało wycięte drzewo, lecz krzak

z bu. Wycięli go pracownicy RSW „Prasa-Książka-Ruch”, budujący w tym miejscu garaż. Krzew nie był przeznaczony na dokumentację technicznej budowy garaży. Natomiast wszystkie drzewa oznaczone w dokumentacji rosły nadal i nie są uszkodzone.

Naczelnik miasta Elk mgr inż. EDWARD REMISZEWSKI

Kto pomoże kowalowi?

W nawiązaniu do artykułu zamieszczonego w nr 200 „Gazety” WZSR w Suwałkach uprzejmie informuje, iż nie posiadaliśmy dotąd możliwości udzielenia pomocy w zakupie kowadła.

Otrzymywane przydziały są bardzo znikome. Praktycznie rocznie nie kowadło przypada na dwa sklepy z artykułami do produkcji rolnej.

W październiku otrzymaliśmy niewielką ilość kowadła, z których jedno przekazaliśmy do sklepu GS w Sejnach.

Dyrektor Zakładu Zaopatrzenia Rolnictwa mgr inż. PRZYBYLSKA

Ładowarką w mur obojętności

W związku z notatką, która ukazała się w „GW” z 15 września br., informuję, że po zapoznaniu się z powyższą sprawą w POM Elk, Wydział Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa UW w Suwałkach wystosował pismo do AGROMET-u w Warszawie

z prośbą o pomoc w przedłożeniu niezbędnych elementów hydrauliki siłowej potrzebnych do uruchomienia produkcji lawarki.

Zastępca Dyrektora Wydziału mgr inż. LUDGIERD ROGOWSKI

Personel twardy niczym dolar

Odpowiadając na notatkę, zamieszczoną w „Gazecie” z 9 października br., Zespół Handlowy Przedsiębiorstwa Ekspozycji Wewnętrznej „PEWEX” w Białymstoku informuje, iż 10 października została przeprowadzona rozmowa z kierownikiem sklepu „PEWEX” w Zambrowie. Zwrocono mu uwagę na dalece niewłaściwe zachowanie sprzedawczyń.

Takie postawy są niedopuszczalne. Zobowiązano go do przeprowadzenia stosownych rozmów z podległymi pracownikami. Za niewłaściwą obsługę pana Kłosieńskiego serdecznie przepraszamy. Jednocześnie dziękujemy za zwrócenie uwagi. Kierownik Zespołu Handlowego mgr DANUTA ADAMSKA

Bo to państwowe

W związku z artykułem zamieszczonym w „Gazecie Współczesnej” z 23 października br., Oddział Krajowej Państwowej Komunikacji Samochodowej w Zambrze przeprowadził postępowanie wyjaśniające. Stwierdzono, że kierownik faktycznie wydał krótki bilet w cenie 16 zł, pobierając zań opłatę 28 zł. Za to przewidzenie udzielono mu upomnienia oraz pozbawiono nagrody z zysku za 1986 rok. Opisana sprawa zostanie omówiona na najbliższym naradzie z udziałem służby ruchu.

Wiemy, iż do pracy kierowców PKS jest wiele za-

strzeżeń, niemniej jednak bez udziału podróży, trudno byłoby je wychwycić. Dlatego też tutejszy Oddział bardzo ceni sobie wszelkie, o rodzaju informacji. Ze wszystkim niedomogami i wątpliwościami do czasu. Wyciągane są wnioski dyscyplinarne, prowadzona jest praca wychowawcza. Nie zawsze jednak daje się wyeliminować wszystkie nieprawidłowości. Sądzimy, iż przy ogólnej współpracy sytuacja winna ulec radykalnej poprawie.

Zastępca dyrektora mgr inż. WALDEMAR OSUCHOWSKI

Co kogo zalewa?

Urząd Miejski w Elku chciałby się ustosunkować do notatki, która ukazała się w „GW” z 14 października br. 28 października, już po raz drugi została przeprowadzona wizja lokalna piwnicy w budynku mieszkalnym przy ul. Kościuszki 8. Nie stwierdzono jakiegokolwiek awarii. Piwnice ob. Józefa

Kurzy jak i innych lokatorów były suche. W związku z tym skargę uznaliśmy za nieuzasadnioną. Ponadto pracownicy ADM twierdzą, że nie mieli zgłoszeń dotyczących zalania piwnicy pod wymienionym w notatce adresem.

Zastępca naczelnika miasta ZBIGNIEW ROŚOŁOWSKI

Gra w mycie

W odpowiedzi na notatkę zamieszczoną w „Gazecie” z 19-19 października br. uprzejmie informuję, że do administracji Łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej od rozpoczęcia sezonu grzewczego 1986/87 nie wpłynęły żadne zgłoszenia dotyczące braku dostawy ciepłej wody do budynku przy ul. Słowackiego 10. Natomiast do Zakładu Energetyki Ciepłej WPEC w Łomży 13 października br. wpłynęła jedna skarga z budynku nr 10 m 28. Pracow-

nik WPEC w tym samym dniu był na miejscu zgłoszenia. Nie stwierdził jednak nieprawidłowości w dostawie ciepłej wody. Mając na uwadze dobro mieszkańców Dyrekcja WPEC i Zarząd ŁSM 20 października br. zobowiązały własne służby do dokonania kontroli i regulacji urządzeń energetycznych i instalacji.

Dyrektor inż. HENRYK GRUSZCZYŃSKI

Zabawa w ciuciubabkę

W związku z notatką, która ukazała się w „Gazecie” z 27 września br. dotyczącą trudności w uzyskaniu telefonów połączonych z biurem administracji osiedla „Tysiąclecia”, chciałbym poinformować redakcję, iż obsługujemy 3084 lokale mieszkalne. Zatem nie powinno nikogo dziwić, że numer 216-20 jest niemalże bez przerwy zajęty.

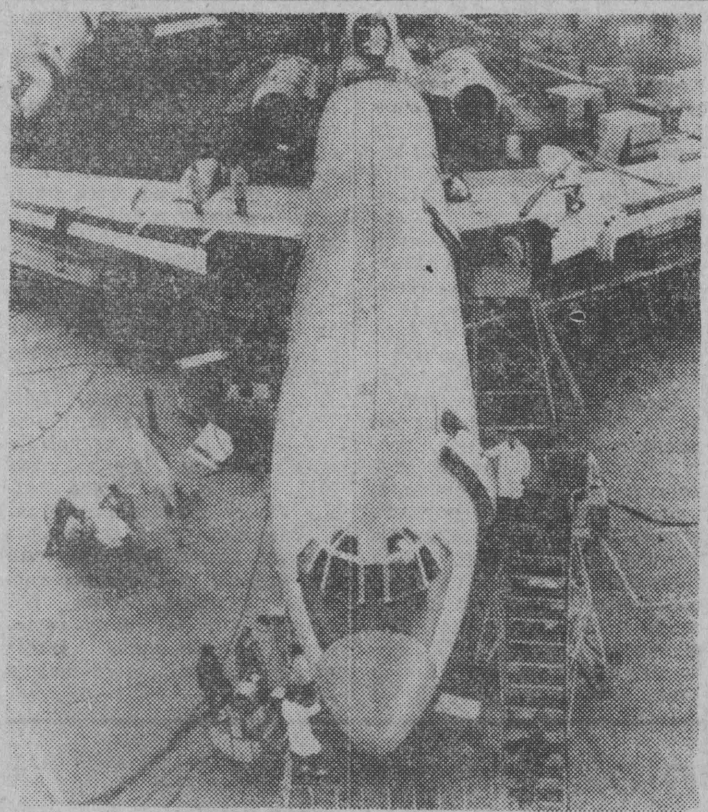
Postawiony w artykule zarzut, iż słuchawka jest odkładana traktujemy jako całkowite bezpodstawne. Osoba z Biura Napraw sprawdzająca prawidłowość działania aparatu, musiała trafić na moment, w którym słuchawka mogła być odcinana na chwilę przez pracownika, który w tym czasie chciał sięgnąć do stosownych dokumentów. Nie zaś dlatego, że „telefon przeskadał”.

Kierownik administracji osiedla „Tysiąclecia” inż. BOGUSŁAW LEWANDOWSKI

Związkowcy w „Fastach”

W odpowiedzi na artykule zamieszczony w „GW” z 8 października br. Specjalny Związek Przemysłowy Zespół Opieki Zdrowotnej w Białymstoku wyjaśnia, że badanie wstępne ubiegającego się o pracę trwa z reguły 2 dni (konieczność uzyskania badań laboratoryjnych i konsultacji specjalistów). W przypadku Ob. Właściciel

Dyrektor lek. GRAŻYNA MAZUR



ZSR. W Kujawach produkowane są znane we wszystkich krajach socjalistycznych samoloty pasażerskie TU-154. CAF—TASS

Na szczęście sklepów nie zamykamy

Denerwują nas kolejki w sklepach. Nie zawsze wynikają one z braku towarów, a często ze złej organizacji pracy w poszczególnych placówkach. Do tego dochodzą skargi na niską niekiedy kulturę obsługi. Jednym z bardzo ważnych (a może najważniejszych) aspektów sprawy są liczba i kwalifikacje personelu.

Handel państwowy i spółdzielczy zrzeszał w zeszłym roku ponad milion pracowników etatowych i przeszło 100 tys. agentów, co stanowiło 21 pracowników na 1 tys. mieszkańców. Pod tym względem zajmowaliśmy ostatnie miejsce wśród krajów RWPG. Grono osób zatrudnionych w tej sferze zmniejszyło się z każdym rokiem; w niektórych miastach sytuacja stała się groźna i prowadzi do zamykania lub ograniczania godzin pracy sklepów.

Największy brak pracowników odczuwa handel spożywczy, w którym poziom płac jest najniższy, a warunki pracy najtrudniejsze. W dodatku parata się tym niemiłe same kobiety.

BYWA GORZEJ

— Porównując Białystok z wielkimi miastami np. Krakowem czy Warszawą — mówi wiceprezes PSS „Spółem” w Białymstoku, Józef Andrejczyk — możemy powiedzieć, że u nas nie jest jeszcze tak źle. Stawiamy się różnymi sposobami przyciągać ludzi do pracy w handlu, ale wolno mielibyśmy zawsze czekać na zmiany.

Obecnie mamy w Białymstoku 21 sklepów spożywczych, w których pracuje ponad dwa tysiące osób. Do pełnej obsługi brakuje około 100 sprzedawców. Handel detaliczny wspiera dodatkowo 280 uczniów z Zespołu Szkół Handlowo-Ekonomicznych. PSS „Spółem” płaci za ich naukę

Handel zaprasza. Młodzi ludzie nie garną się do handlu, bo praca jest ciężka, zarobki stosunkowo niskie, a nieatrakcyjne godziny pracy. Stąd wynika duża fluktuacja kadr. Niewiele pomogło uznanie przez wojewodę zawodu sprzedawcy za deficytowy, co wiąże się z udziałem kandydatów 50 tys. zł pożyczki umarzonej w sześciu latach pracy i dopłata 1,6 tys. zł miesięcznie do wynajmowanego mieszkania. Świadomość związania się z firmą na tyle lat odstrasza młodzież; przez ostatnie dwa lata z udogodnień skorzystało tylko 20 osób.

W sklepach spożywczych meczynka-sprzedawca jest wyjątkiem. Kobiety nie tylko często korzystają ze zwolnień, ale i nieatrakcyjne godziny pracy. Stąd wynika duża fluktuacja kadr. Niewiele pomogło uznanie przez wojewodę zawodu sprzedawcy za deficytowy, co wiąże się z udziałem kandydatów 50 tys. zł pożyczki umarzonej w sześciu latach pracy i dopłata 1,6 tys. zł miesięcznie do wynajmowanego mieszkania. Świadomość związania się z firmą na tyle lat odstrasza młodzież; przez ostatnie dwa lata z udogodnień skorzystało tylko 20 osób.

Idąc z zespołem kierownictwa i ich kwalifikacji należy organizację pracy w poszczegól-

na dzieci, ale bardzo dużo ich odchodzi na urlopy wychowawcze. W strukturze zwolnień z pracy urlopy te zajmują w handlu drugą pozycję i ich udział wynosi 24 proc. (wskaznik dla całej gospodarki uśrednionej 13 proc.).

W Białymstoku na urlopach wychowawczych przebywa obecnie ponad tysiąc kobiet. Większość z nich po powrocie chce pracować tylko na jedną zmianę. Jest to raczej niemożliwe, więc często rozwiązują umowę.

— Dlatego — dodaje wiceprezes J. Andrejczyk — do pracy w handlu przyjmujemy

całkowicie braku sprzedawców — mówi kierownik działu kadr WPHW w Białymstoku, Nadzieja Stepanuk. Problem ten pojawia się jednak zawsze pod koniec roku. Wówczas mamy najwięcej wolnych miejsc. W przeszło 130 sklepach WPHW z tego około 80 w Białymstoku) pracuje prawie tysiąc osób, przeważnie młodych kobiet. Z powodu różnych zwolnień i urlopów macyrystycznych w drugim kwartale tego roku wyglądało to tak, jakby przez cały czas brakowało 167 osób.

Kadry fachowe WPHW wy-

wołają się przede wszystkim z Zasadniczej Szkoły Handlowej i Liceum Handlowego. Nie wszyscy absolwenci podejmują pracę w sklepach WPHW. W tym roku jest nieco lepiej. Z 66 uczniów, którzy ukończyli liceum, pracuje już 38, a 6 osób złożyło po-

średki wychowawcze. Nawiązywane były współpracę z zakładami pracy, organizacjami społecznymi, samorządem mieszkańców. Stosując profilaktykę, organizowano prace wyjazdowe, spotkania z popularyzującą prawo o wykroczeniach, zapraszano na rozprawy przedstawicieli organizacji społecznych, symulowano instytucjom o uchybieniach, stwierdzanych w ich działalności.

W pracy kolegiów rejonowych uczestniczyło 963 członków, w obecnej kadencji, wybrano ich 648. W kolegium działającym przy województwie białostockim

orkała 82 członków. Jako druga instancja, spełniała ono rolę odwoławczą, prostując orzeczenia niesłuszne bądź pozbawione podstaw prawnych.

W latach 1983—85 jego członkowie rozpatrzyli 3.600 spraw, z czego w ponad 24 proc. przypadków odwołania zostały MO. Dotyczyły one głównie przewinień przeciwko bezpieczeństwu i porządkowi, które w I instancji — zdanien kwestionujących — traktowane były zbyt tolerancyjnie.

W 1433 sprawach kolegium utrzymało w mocy już wydane orzeczenia, w 1592 przypadkach uchyliło rozstrzygnięcia i wydano nowe, a w 582 przekazano do ponownego rozpatrzenia. Kolegium odwoławcze prowadziło również działalność profilaktyczną i szkoleniową, zmierzającą do umacniania porządku publicznego. (ib)

Ważnym elementem w wychowaniu młodzieży — mówi kierownik działu kadr WPHW w Białymstoku, Nadzieja Stepanuk. Problem ten pojawia się jednak zawsze pod koniec roku. Wówczas mamy najwięcej wolnych miejsc. W przeszło 130 sklepach WPHW z tego około 80 w Białymstoku) pracuje prawie tysiąc osób, przeważnie młodych kobiet. Z powodu różnych zwolnień i urlopów macyrystycznych w drugim kwartale tego roku wyglądało to tak, jakby przez cały czas brakowało 167 osób.

Kadry fachowe WPHW wy-

wołają się przede wszystkim z Zasadniczej Szkoły Handlowej i Liceum Handlowego. Nie wszyscy absolwenci podejmują pracę w sklepach WPHW. W tym roku jest nieco lepiej. Z 66 uczniów, którzy ukończyli liceum, pracuje już 38, a 6 osób złożyło po-

średki wychowawcze. Nawiązywane były współpracę z zakładami pracy, organizacjami społecznymi, samorządem mieszkańców. Stosując profilaktykę, organizowano prace wyjazdowe, spotkania z popularyzującą prawo o wykroczeniach, zapraszano na rozprawy przedstawicieli organizacji społecznych, symulowano instytucjom o uchybieniach, stwierdzanych w ich działalności.

W pracy kolegiów rejonowych uczestniczyło 963 członków, w obecnej kadencji, wybrano ich 648. W kolegium działającym przy województwie białostockim

orkała 82 członków. Jako druga instancja, spełniała ono rolę odwoławczą, prostując orzeczenia niesłuszne bądź pozbawione podstaw prawnych.

W latach 1983—85 jego członkowie rozpatrzyli 3.600 spraw, z czego w ponad 24 proc. przypadków odwołania zostały MO. Dotyczyły one głównie przewinień przeciwko bezpieczeństwu i porządkowi, które w I instancji — zdanien kwestionujących — traktowane były zbyt tolerancyjnie.

W 1433 sprawach kolegium utrzymało w mocy już wydane orzeczenia, w 1592 przypadkach uchyliło rozstrzygnięcia i wydano nowe, a w 582 przekazano do ponownego rozpatrzenia. Kolegium odwoławcze prowadziło również działalność profilaktyczną i szkoleniową, zmierzającą do umacniania porządku publicznego. (ib)

Kadry fachowe WPHW wy-

Kadrowa huślawka

„WYKUPYWANIE” ABSOLWENTÓW

Z podobnymi kłopotami kadrowymi boryka się również Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego. — W tej chwili nie odczuwamy spe-

Spotkania w „Fastach”

Jak już informowaliśmy, kolejne, odbyte w ub. piątek 31 października posiedzenie Egzekutywy KW RPZR w Białymstoku, miało charakter roboczych spotkań członków kierownictwa wojewódzkiej organizacji partyjnej z zalogami zakładów pracy. A oto nasza relacja z pobytu w BZPB „FASTY” i sekretarza KW — WŁODZIMIERZA KOŁODZIEJUKA i zastępcy naczelnika miasta Hajnówka — JADWIGI RUDZIŃSKIEJ-PATEJUK oraz towarzyszącego im kierownika Wydziału Ekonomicznego KW — WŁADYSŁAWA JÓZWIUKA.

PIERWSZYM odcinkiem roboczej wizyty jest wyjazd przedalini średnio-przedni. Dyrektor naczelny — Andrzej Kuchniewski i I sekretarz KZ — Franciszek Hryniewicz, którzy przejeżdżają

najmniej fragmenty poruszonych tematów.

Dotyczy one jakości surowców, wydajności i zarobków, stosunków międzyludzkich, sytuacji w rodzinach, funkcjonowania instytucji miejskich.

śmowy, gładzik srebrzysty, na którym akurat robi się poszukiwana modna maderę. Z uznaniem przyjmują ten postęp techniczny członkowie Egzekutywy KW gdyż wpłynęło na unowocześnienie i rozwój produkcji dla kraju i na eksport oraz przyczyniło się do poprawy warunków pracy zalogi. Do spraw tych nawijają się w czasie spotkania gości z przedstawicielami zakładowej organizacji partyjnej, samorządu pracowniczego, związku zawodowego, organizacji młodzieżowej. Członkowie Egzekutywy KW interesują przedsięwzięcia w sferze intensyfikacji produkcji, poprawy jej jakości, podnoszenia efektywności gospodarowania, opieki lekarskiej, warunków socjalnych i bytowych.

nia się zalogi w sprawy zakładów, czego przykładem jest też poprawa gospodarki surowcami.

Te pozytywne efekty, do których przyczyniło się również najlepsze w branży wzornictwo, nie mogą jednak przesłonić problemów, z jakimi borykają się zakłady. Szczególnie dokuczliwym problemem — mówiono — jest nierytmiczność i niepełne zaopatrzenie w surowce oraz jego częste zmiany. Powoduje to zakłócenia w produkcji, spadek wydajności i zarobków, a także utrudnienia we wprowadzaniu nowych asortymentów. Stale odczuwane są też braki barwników i chemikaliów.

Ważnymi czynnikami decydującymi o działalności gospodarczej są również warunki

W kręgu robotniczych spraw

przewodników, informując gości o wprowadzanych zmianach na niektórych stanowiskach, zapośredniczenia w surowce, sprawności różnych urządzeń. Dodatkowych wyjaśnień udzielał też kierownik wydziału Jan Łotowski i młody wiekiem kierownik oddziału Mirosław Kozłowski, z którym I sekretarz KW przeprowadził dłuższą rozmowę na temat przebiegu jego pracy i spraw osobistych.

Znajdujemy się przy zastawkach — mieszczących sztucznego włókna obsługiwanych przez Daniełę Sokółską i Barbarę Trocką. Członek Egzekutywy KW — Jędrzej Rudziński pyta o warunki pracy i odczuwanie życia. — No cóż — odpowiada Sokółska — praca jest ciężka, bo jak pani widzi, włókno jest mocno sprężyste i dlatego trzeba je rozciągać pod maszyną. Po paru godzinach ręce są sprawowane. W zasadzie mogłabym już odpocząć bo wychowałam dzieci, ale życie nie jest lekkie, pieniądze są potrzebne. Najgorsze jednak są te kolejkę w mieście, wystawianie w nich po pracy.

Zwiedzamy dalsze części wydziału i przechodzimy do przedalini bezwzględnej. Nieestetyczny tutaj hałas maszyn jest dokuczliwy dla uszu. Jak dotychczas nie ma na to skutecznej rady. Wskazaliśmy więc młodym rozmówcom, aby wywilić przy-

W zasadzie prądki nie wnoszą krytycznych uwag co do warunków pracy, stwierdzając tylko, iż — chociaż to przemysł lekki — to praca w nim wcale nie jest lekka. Czy zatem nie myślisz jej zmienić? — Nie, nie mam takiego zamiaru — odpowiada Maria Dziuba. — Pracuję w „Fastach” dwa lata, zarabiam ponad 20 tysięcy i chcę na dłużej związać się z zakładami.

Również rozciągaczka taśm Renata Kalisz, w rozmowie z Włodzimierzem Kołodziejukiem rzeczowo ocenia warunki pracy w Fastach. Po prostu są takie, jak wszędzie we włóknie. Wydział jest nowy, maszyny są sprawne, a radziszka bawelna dobrej jakości. To wszystko ma pozytywny wpływ na wydajność i zarobki.

Jeszcze I sekretarz KW rozmawia z kierownikami zmian i sekretarzem POP — Ryszardem Kowalskim o pracy partyjnej w wydziale, po czym przechodzą do oddziału pracy chronionej. Jest to duża, widna i czysta sala z rzędami maszyn, na których szyje się ręcznie. Zatrudnionych jest tu ok. 50 osób — z powodu różnorodności szrochów — 49 kobiet. Włodzimierz Kołodziejuk pyta czy oddział, z uwagi na dużą ilość zatrudnionych w zakładach kobiet zaspokaja w tym względzie potrzeby i czy nie można by uszczelniać tej obecnie niepotrzebnej produkcji. Dyrektor Kuchniewski odpowiada, że ilość stanowisk jest wystarczająca, a co do asortymentu, to myśli się o konfekcji lekkiej z odpadów.

Kolejna rozmowa. Między innymi ze szwaczka Barbarą Woszczyło. Cztery lata temu przeszła tu z tkalni kolorowej. Naturalnie, zarobki w oddziale są niższe, wynoszą ponad 15 tysięcy, ale lepsze to niż siedzenie w domu. Dlatego zorganizowanie oddziału pracy chronionej zostało z dużym zadowoleniem przyjęte przez kobiety.

Goście zwiedzają jeszcze wykonalnie, w zasadniczym stopniu decydującą o wyglądzie i jakości tkanin. Stary to obiekt, Władysław Józwiuk przypomina, jak to w latach sześćdziesiątych na praktyce studenckiej montował tu maszyny. Dziś trwa ich wymiana, w miejsce ogromnych, wyeksploatowanych ustawia się dużo mniejsze, lecz za to bardziej wydajne. Oto nowa suszarka bębnowa, białnik ta-

Jako pierwsi zabierają głos sekretarz Franciszek Hryniewicz i dyrektor Andrzej Kuchniewski, którzy przedstawiają tegoroczne wyniki i zamierzenia, problemy i sposoby ich rozwiązywania. Następnie, na poszczególne tematy wypowiadają się: szluszar remontowy Romuald Lewandowski, kierownik działu socjalnego Jędrzej Broniszewski, przewodnicząca samorządu robotniczego Janina Wegner, mistrz Aleksander Bielecki, przewodnicząca ZZ ZSNP Danuta Predko i inni uczestnicy spotkania.

Jak wynika z przedstawionych danych i zaprezentowanych działań, fastowscy włóknarze aktywnie włączają się do realizacji programu przyspieszonego rozwoju społeczno-gospodarczego kraju. Bieżące zadania wykonywane są z nawiąską i wszystkie wskazują na to, że tak też zbilansowana zostanie całoroczna działalność. Plan sprzedaży powinien być wykonany na sumę ok. 12,5 mld złotych.

O stałym przyroście produkcji i jej uatrakcyjnieniu decydują różne czynniki, przede wszystkim zaś wspomnianą modernizacją, na którą wydatkuje się w tym roku ok. 600 mln złotych i 2,250 tysięcy dolarów. Nowe maszyny i urządzenia powodują wzrost wydajności, utraconej na skutek zmniejszenia się stanu zatrudnienia. Jednakże wzrosła też wydajność w wyniku lepszej organizacji i dyscypliny pracy zadaniami systemu plac, większego zaangażowa-

sojalne i bytowe zalogi. Sporo się w tym zakresie zrobiło i robi, lecz w tak dużych zakładach potrzeby są ogromne. Na przykład dobre pracownie przyrodnia lekarska, ale niepokoi wskaźnik zachorowalności, na każdym wydziale jest bufet, ale są pretensje co do zaopatrzenia, zakłady posiadają ośrodek wypoczynkowy, ale jest potrzeba wybudowania nowego. Osobna sprawa — to mieszkanie, zakłady mogą rozpocząć budowę dwóch domów, jednakże nie uzyskują na nie lokalizacji.

Przedstawiciele zalogi poruszają inne sprawy i odpowiadają na pytania, dotyczące m. in. adaptacji młodych pracowników, organizacji czasu wolnego, współpracy miasta z zakładami. Do spraw tych ustosunkowuje się I sekretarz KW, podkreślając najważniejsze kierunki działań administracji i organizacji polityczno-społecznych. Zwraca się też do kierownika Wydziału Ekonomicznego KW — Władysława Józwiuka o zainteresowanie się lokalizacją fastowskiego budownictwa. Na zakończenie stwierdza, że przeprowadzone rozmowy miały duże znaczenie dla lepszego poznania ocen partyjnej działalności, warunków pracy i socjalnych oraz możliwości realizacji postanowień X Zjazdu przez fastowską zalogę.

RYSZARD KLIMASZEWSKI



W ubiegłym roku żyrdowskie Zakłady Przemysłu Pończosznego „Stella” stanęły na krawędzi ruin. Bank zażądał programu uzdrowienia sytuacji finansowej. Nowy dyrektor Marek Łagiewski stworzył właściwe warunki pracy zwiększając możliwości zarobków przez zwiększenie ilości maszyn do obsługi przez jednego pracownika i stworzenie kilku zespołów gospodarczych. Dali też ludziom maszyn szwalnicze do domu, aby przedłużyć czas pracy, bo szwalnia nie była w stanie przetworzyć tego, co dzienne wyprodukowała. Stare, mało wydajne maszyny zmieniono na nowe o dużej wydajności. Średnia płaca wynosiła 21,400 zł, czyli o 30 proc. więcej niż w roku 1985, przy czym wydajność na jednego zatrudnionego wzrosła o 76 proc. Zakłady w tym roku opuści 11,5 mln par rajstop. W IV kwartale rusza eksport do ZSRR (100 tys. par). Plany na 1987 rok zakładają wyprodukowanie 13,5 mln par rajstop i wzrost eksportu do 1 mln par.

NA ZDJĘCIU: kontrola techniczna i pakowanie rajstop.

CAF — WITOLD ROZMYŚLÓWICZ

Polak i słowa

Jeszcze nie ma u nas jednolitej w poglądach na temat rolnictwa. Jest ono ważne, to wszyscy wiedzą. Każdy to podkreśla przy różnych okazjach, zwłaszcza wówczas gdy „kiszki marsza grają”. Rolnik żywi i broni. Chłop potęgą jest i basta. Można przytoczyć jeszcze serie złotych myśli mniej lub bardziej celnych. Wszystkie orzekają, że święta prawda. A później słyszymy z reguły opinie, że wieś może jeszcze poczekać, bo gonią nas tysiące innych, pilniejszych potrzeb. Jest ich teraz całe morze; więc mniej strumyki niech płyną sobie starymi korytami. Przyjdzie na nie czas...

TYMCZASEM autorzy artykułu pomieszczonego w kwartalniku „Wiś i Rolnictwo” twierdzą w postscriptum: „Czas już jednak, by zrozumiano, że gospodarstwo i politycznie silny jest ten kraj, który ma silne i nowoczesne rolnictwo”.

Ważne stwierdzenie, ale nikt nie odkrył przysłowiej Ameryki. Mimo to warto o tym do czasu przypomnieć nawet prawdy oczywiste, które mogą wpływać na świadomość zbiorową oraz indywidualną, zwłaszcza u osób siedzących bliżej steru na okręcie dryfującym wśród skał. Ważne jest to, przy wyborach celów zgłaszania, a my musimy dokonywać ich w ostrej dyskusji, bo wszystko pełne, a za jednym zamachem wisiel zrobieć to nie sposób.

KIEDY WIEC któryś z działaczy ubolewa

najczęściej jak potrafi, że nasza gospodarka rolna nie może jakoś przynieść sławy innych, to trzeba poradzić mu po przyjacielsku lekturę przynajmniej części danych i powiedzieć, że z pustego, Alomoni nie należy. No, niezapewne z pustego, ale nigdzie nie przelewa, a wszędzie wyrastają wielkie potrzeby. Takie studiowanie liczb i przykładów działa odurzająco nieczym specjalne sole, a planistom być może zechce się

podkreślić czerwonym długopisem, że rolnictwo wymaga więcej właścicieli wszystkiego. Dobrych słów — także.

U NAS zatrudnienie w przeliczeniu na 100 hektarów wynosi około 28 osób, czyli jest obecnie takie, jak w Szwajcarii i Finlandii na początku lat pięćdziesiątych, a we Francji, Belgii i Danii — w latach trzydziestych. Nie przeszkadza to wielu osobom nawet wykształconym w ferowaniu poglądu, że przyczyna naszych wiejskich bolączek jest... wysuszenie siły roboczej ze wsi do miast. Gdyby znalazł się ktoś rozsądny i przewidujący, to wydałby dekret zakazujący wszelkich wyjazdów do rolnictwa wkraczaliby natychmiast w fazę kwitnienia. Na razie pola są jeszcze jako tako zielone,

Kto się leczył w Szczawnie?

Szczawną Zdrój, znany podwalski kurort, gościł w przeszłości wiele znaniach osób. Polacy zaczęli przyjeżdżać tam na leczenie, gdy tylko uciechły wojny napoleońskie. Długo jest lista kuracjuszy o słynnych nazwiskach. Bawili tam m.in.: Antoni Radziwiłł, Namiesnik Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Hipolit Cegielski, Zygmunt Krasiński, Teofil Lemartowicz, Józef Korzeniowski, Narcyza Zmichowska, Ludwik Zamenhof i Henryk Wieniawski. Dla uczczenia dwukrotnego pobytu w Szczawnie tego ostatniego od przeszło dwudziestu lat organizowane są tam festiwale w międzynarodowej obsadzie.

Turystyczna łódź podwodna

Fińska stocznia Valmet, specjalizująca się głównie w budowie łodolamaczy i luksusowych jachtów, otrzymała od jednego z amerykańskich armatorów oryginalne zamówienie na budowę łodzi podwodnej przeznaczonej dla turystów.

Jednostka będzie miała długość 15 metrów i jednorazowo będzie zabierać na pokład 46 pasażerów. Maksymalne zanurzenie ma wynosić 100 metrów. Będzie obsługiwała trasy turystyczne na Pacyfiku.

Obecnie stocznia Valmet buduje dla armatora rdzieckiego łodzi podwodną przeznaczoną do badania platform wiertniczych.

Beton nie do ugryzienia

Wiadomo, że konstrukcje obecnie wznoszone ze stali i betonu są trwałe. Niemniej jednak, warunki atmosferyczne po latach dają się im we znaki (patrz wiadukt i Most Poniatowskiego).

Japończycy jednak by nie spali, gdyby nie wymyślił betonu, który — jak twierdzą — jest nie do ugryzienia.

Woda powodowała, że stal w konstrukcjach betonowych jednak rdzewiała, a beton przy niższych temperaturach, był przez kropelki wody „rozsadany”.

Palący w mniejszości

Pierwszy raz od 30 lat — jak wykazały najnowsze dane statystyczne — palący znaleźli się we Francji w mniejszości.

O ile, w 1955 r. palący 77 proc. mężczyzn, to w pierwszej połowie br. już tylko 46 proc. W r. 1977 wśród ludzi w wieku 12-18 lat palący nieco poniżej 50 proc., natomiast obecnie palą tylko 35 proc.

Projekt budowy bliźniaczego Kanału Sueskiego

Episkopi hydrodłowy opracowali projekt budowy bliźniaczego Kanału Sueskiego. Nowy szlak przebiegałby równolegle do obecnego. Pozwoliłoby na jednoczesną żeglugę statków w obu kierunkach. Projekt modernizacji kanału jest koordynowany z planami rozbudowy portów w basenach Morza Czerwonego i Śródziemnego, a także portów na trasie dalekowschodniej.



O „Confeximie”, którego pełna nazwa brzmi: Towarzystwo Handlu Zagranicznego Odzież w Łodzi, mówi się, że jest oknem na świat naszego przemysłu odzieżowego i nie ma w tym przesady. Współpracuje bowiem ze 174 zakładami przemysłowymi, przedsiębiorstwami zagranicznymi i spółdzielczością, są wśród nich znane i znane, takie jak ketrzyńska „Warna” czy ZPO „Bytów”. „Confexim”, posiadający sieć przedstawicielstw handlowych w świecie, eksportuje importuje odzież z tkanin włókienniczych oraz wyroby konfekcyjno-galanterijne. W przyszłym roku będzie reprezentował przemysł odzieżowy na pierwszych międzynarodowych targach odzieży „Interfashion”, które odbędą się w Łodzi.

NA ZDJĘCIU: oto jedna z ofert eksportowych „Confeximu” na sezon 87/88 — wyroby Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Warna” w Ketrzynie.

CAF — A. ZBRANIECKI

Z kieszeni zakładu

Absolwent w cenie

Sam pokryw koszt trzynastolatki nauki mego syna w zawodowej — szybko zgodził się powierzyć, któremu powierzone, że latami będzie zatrudniona w wyznaczonym przedsiębiorstwie jeśli ono zostanie zwolnione od obowiązku ponoszenia kosztów jego kształcenia. A zwolnienie kosztów oświaty i wychowania konkretnego województwa.

Z POZATKIEM

szkolnego znów wzrosło zainteresowanie szkolnictwem zawodowym. Tym razem stało się to za sprawą rozporządzenia Rady Ministrów z 16 września ub.r., które zastąpiło dotychczas obowiązujące przepisy (liczące wiele lat). W czwartym roku reformowania systemu gospodarczego naszego państwa szkolnictwo zawodowe w wyniku działań legislacyjnych Sejmu i rządu zostało tak usytuowane, że zarysowały się możliwości powstrzymania jego widocznego regresu w jego rozwoju.

Zaczęły się jednocześnie wizyty absolwentów i ich rodziców w kuratorium, a początkowo przynosiła co dzień pytania i konkretne podania. Nowe rozporządzenia opublikowane w Dzienniku Ustaw nr 52 z ub.r. po raz pierwszy wprowadzały zasadę zwrotu kosztów kształcenia przez firmy zatrudniające absolwentów zasadniczych szkół zawodowych nie wyszkolonych przez nie. Zgodnie z nim przedsiębiorstwo musi wpłacać znaczne koszty (138-333 tys. zł w zależności od szkoły) na fundusz rozwoju szkół zawodowych za konkretnego zatrudnionego absolwenta zawodowego w okresie trzech lat od ukończenia przez niego szkoły.

Fundusz ten ma być wykorzystany przez województwo na rozbudowę i poprawę warunków szkolnictwa zawodowego. Jest to więc forma zmuszania przedsiębiorstw do ponoszenia kosztów w kształceniu kadry robotniczej. Ministerstwo Oświaty i Wychowania domagało się takich zmian w przepisach, które

Zmniejszyłyby koszty

zwiększyłyby koszty kształcenia absolwentów w zawodowej szkole. W tym celu absolwenci mieli wpłacać na fundusz rozwoju szkół zawodowych 2,4 mln zł.

Nie wszystkie zakłady chcą i mogą płacić. Niektóre korzystając z podstępu zatrudniają próbnie na okres trzech miesięcy i czekają. Trudno zresztą się dziwić, że zalogi liczą każdą złotówkę. Tym bardziej, że wpłata za absolwenta wcale nie przypisuje go do zakładu. Niepokoje również fakt, że za byłą ucznia szkoły przekazywane zatrudnionego przez zakład nie mający zawodowości, też trzeba wpłacać na fundusz rozwoju. Przedsiębiorstwa postulują, aby te kwoty wpłacano bezpośrednio szkole przyzakładowej, która ucznia szkolila.

W tym celu absolwenci mieli wpłacać na fundusz rozwoju szkół zawodowych 2,4 mln zł.

Nie wszystkie zakłady chcą i mogą płacić. Niektóre korzystając z podstępu zatrudniają próbnie na okres trzech miesięcy i czekają. Trudno zresztą się dziwić, że zalogi liczą każdą złotówkę. Tym bardziej, że wpłata za absolwenta wcale nie przypisuje go do zakładu. Niepokoje również fakt, że za byłą ucznia szkoły przekazywane zatrudnionego przez zakład nie mający zawodowości, też trzeba wpłacać na fundusz rozwoju. Przedsiębiorstwa postulują, aby te kwoty wpłacano bezpośrednio szkole przyzakładowej, która ucznia szkolila.

Oryginalny testament

61-letnia Elsie Benke, mieszkanka Oberursel w pobliżu Frankfurtu, która niedawno zmarła, pozostawiła po sobie fortunę wynoszącą pół miliona marek. Nie przeznaczyła jej dla nikogo ze swej rodziny ani też na cele charytatywne. Jej testament był niezwykle oryginalny.

Jej ostatnią wolą było, żeby pieniądze otrzymała rodzina, która liczy co najmniej siedmiom dzieci w wieku powyżej kilku lat. Okazało się, że w Oberursel była tylko jedna rodzina spełniająca te warunki. Najmłodsze dziecko miało osiem miesięcy, a najstarsze siedem lat. Rodzina musi się jednak spieszyc, gdyż termin formalnego zgłoszenia, po spadku upływa 25 listopada, a ponadto mogą się także zgłosić inne rodziny, spełniające warunki testamentu. (P)

Turniej Reporterów

im. Melchiora Wańkowicza

Jedno mam życie

Takie hasło otrzymała III edycja ogólnopolskiego Turnieju Reporterów im. Melchiora Wańkowicza, którego organizatorami są „Kontakty”, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza oraz Wydział Kultury i Sztuki UW w Łodzi. Organizatorzy apelują do potencjalnych uczestników Turnieju o refleksję nad życiem takich ludzi, którzy przełamali tyranię zwycięzcy i zrobili więcej, niż wymagał od nich tego obowiązku; którzy nie wstrzymali się od własnych, nie rezygnowali ze swoich dażeń czy racji tylko dlatego, aby mieć spokój i wielu przyjaciół; którzy jeśli błądzili, to nie z głupoty, lecz z pobudek serca, czego często rozum nie potrafi.

Prace w trzech egzemplarzach (do 12 stron maszynopisu) znormalizowanego, wcześniej nie publikowanego, opatrzone godłem i zamkniętą ko-

perą z danymi o autorze, należy nadsyłać do końca lutego 1987 r. pod adresem redakcji „Kontaktów”: 18-400 Łódź, ul. Świerczewskiego 7a. Organizatorzy zastrzegają prawo pierwotnego nadania tytułu reportażu, a za tematy wzięte z Łódzkiego (dokumentowane i zakwalifikowane do druku) przyznają wadium (po otwarciu kopert) wysokości 15 tys. zł.

Jury w składzie: Stefan Kozicki (przewodniczący), Jan Biłak, Krystyna Goldbergowa, Leon Jańczak, Andrzej Murleczka, Stanisław Zagórski i Stefania Henczelowa (sekretarz) — ogłosi wyniki w kwietniu 1987 r. i przyzna:

* medal Melchiora Wańkowicza i nagrodę w wysokości 10 tys. zł.

* pięć wyróżnień po 40 tys. zł każde.

Ogólna suma wyróżnień może zostać podzielona inaczej. (CH)

Kobra uśmierca nie jadem...

Na szosie w zachodniej części Pakistanu, tuż przy granicy z Afganistanem, pojawia się kobra. Jeden z pasażerów przejeżdżającego autobusu wysiadł i oddał do węża serię z brzozy. Mieszkańcy okolicznych domów, sądząc, że są atakowani otworzyli ogień do autobusu. Pasażer, który zabił

węża, został zastrzelony. Jego towarzysze z autobusu zaczęli go koleją strzelać w kierunku domu. Jeden z mieszkańców został zabity. Potem okazało się, że dwa mężczyźni, którzy stracili życie w związku z pojawieniem się kobry na jezdni, byli przyjaciółmi...

(P)

Życie Felliniego na ekranie

Nastassia Kinski rozpoczęła kilka dni temu zdjęcia do nowego filmu Federico Felliniego „Notatnik reżysera”. Dzieło to ma opowiadać o życiu zawodowym Felliniego, a powstanie przy współpracy z włoską telewizją (RAI), wytwórnią Cinecittà i spółką Alchoc Production, która kieruje Ibrahim Mussa — ma Nastassia Kinski. (P)

Czarowanie pól

na 100 hektarach pozostało kilka osób i tylko dzięki nieczystym mocom rolnictwo tam nie upadło, a nawet ma się zupełnie dobrze. Wio, koniku. Baty są w naszych rękach. Wystarczy zamachnąć się porządnie, aby osiągnąć cele zakładane w kolejnej pięciolatce. Naturalnie nikt nie będzie kłócił się przed wjeżdżaniem na wieś traktorem, bo to byłby przejaw ciemnoty i zacofania. Ale po co nam ropa naftowa, skoro mamy tyle owsa? Przy pomocy silnych rąk pracuje się wprawdzie gorzej i ciężiej, ale to najtańszy sposób produkcji żywności. Więc niech nikt nam nie opowiada bajek o potrzebie wprowadzania nowoczesności. Ile to wszystko kosztuje? Ile musi napocić się fach-

man z Ursula, by dostarczyć rolnikowi ciemnotę i po ócz to wszystko? NIE WIEM czy wielu przekonała liczba, ale warto je podać. Otóż zmniejszanie prac w polskim rolnictwie wynosiło średnio: orki — 60 proc., nawożenie organiczne — 41, siew i sadzenie — 25-30, zbiór zbóż kombajnem — jedna trzecia, zbiór ziemniaków przy użyciu kombajnu — 7,5, a buraków cukrowych — 10 proc. Prawdziwi, ambitni rolnicy mówią o tym przy każdej sposobności, ale można to przecież interpretować w prosty sposób: „Im nie chce się pracować tak, jak ojcom i dziadom”. Wynika z tego, że na wsi pełni się nieczym uciążliwym chłwaś — zwykłe lenistwo. Każdy chciałby leżeć do góry brzuchem i zamyślać sterczącym. I w tym tkwi cały problem, moc panowie. A jeśli producent nie potrafi lub nie bardzo chce, to wykastkamy całą armię czarowników, którzy wydadzą na pola, wypowiedzą słowa zaklęcia, a ziemia będzie rodzić jak szalona.

NIE PODRZUCAJCIE nam demagogicznych przykładów, bo one powodują jeszcze większe frustracje. Trzeba wręcz zabrać się do mrowczej pracy, a wyniki przejdą najsmielšie ockiwania. W ogóle jest za mało stali, ropy, gazu, węgla i temuż podobnych produktów. Po co więc porwać się z motyką na słońce, skoro mamy plugi, brony, spadzie i twarde dlonie. Kto w tej sytuacji zdoła wyprowadzić nas szybko na czyste wody?

MARIAN SUCHOŻEBSKI

